

Dlaczego?

Peja

Dlaczego ja? Dlaczego Ty?
Czemu Sykuś jest wkurwiony, czemu Sykuś jest zły
Pchły oblażył mego psa obronnego
Mi nic do tego, ja mam co innego.
Insekty to specjalność, alkohol to zwyczajność
Peja prezentuje siebie tak jak uliczną lojalność
Dlaczego do mnie na piątego miej zielone
Ja się postaram, dostarczę zapłacone.
Dlaczego Świąteńko ostatnie przejdzie cienko,
Przecież było tak swobodnie a tu nagle małe piekło.
Trzeba iść do pracy, a to przecież jest swoboda
Żadna wygoda, nie wchodzi w grę ugoda.
Mnie nikt nie buczy, więc się nie pójde uczyć
Ani leczyć, choć wypity nie zdarza się kaleczyć.
Chcesz zaprzeczyć no to sprawdź insekt na małą głowę
Założę się o stówę no może o połowę.
Dlaczego wciąż mało hip-hopu, który leczy
Zanika horyzont i tu możesz zaprzeczyć
Chcesz pocieszyć czy uleczyć? no to daj nam wolną rękę
Ja też jestem producentem, nasz klik jest przedsięwzięciem,
Ale o tym cicho-sza, jeszcze będzie na to czas
Nauka nie poszła w las dajemy pełen gaz.
Dlaczego tak? A dlaczego nie?
Potrzebny w zespole jest drugi mc
Bo non-stop rymować przecież sam nie mogę
Nie ogłoszę castingu, nie zawalczę na ringu
Jesteś prawidłowy chcesz mi dodać dopingu?
No to chodź, wrzucić swe wersy i tu bądź
Z nami, z nami Slumsy to przecież nie chamy
Wciąż tu gramy, zasuwamy w piwnicy jak barany
Kieł BC na talerz damy bez odsłuchów wygarniamy
Cały klub jest najebany, ja się cieszę, swoje gramy
Całkiem nowe oblicze przedstawiamy.

[Trzymam się, na razie jakoś daję sobie radę, daję sobie radę
Trzymaj się... daję sobie radę, Trzymaj się... daję sobie radę,
Trzymaj się]

Z ciemnej bramy na ulicę, wychodzimy już nie krzycząc
I nie jestem jasnowidzem to i tak wiem, co jest grane
Twarze spite wciąż nagrzane do 22 znane
Potem blazy zamykają, ludzie w czeluściach znikają
Znaczą w mrokach ulicy, nigdy nie zostają z niczym
Sami swoi zawodnicy każdy chce polać ja nie szukam przyczyn
Szanuję takie gesty, Sykuś na krzywy zwyciężył
I rozegrał wiele bitew, tyle wody już rozpitej
I przepite wypłaty, kasa z wyrwy czy ze spłaty
Przepite kumpla raty i kredyty wciąż brakuje
Każdy tu wie, o co chodzi, że wypijesz to nie szkodzi
Kombinuję, ciągle knuję, brak złotówki wciąż główkuję.
Ten winkiel zawsze żywy, tu nikt z życiem nie walczy
Jeśli walczysz to się trujesz, walcząc tu skapitulujesz
Dlaczego nie kapujesz? To nie stereotypy
Nic na niby wypite typy
Nic na niby wypite typy

Trudny nigdy nie zapyta czy życiowa ścieżka dobra

Každy swoją ścieżkę obrał, każdy swoją szansę dostał
Wielu już odeszło, bo nie każdy mógł tu zostać
Dlaczego? nie zapytam, Sykusia oddala się postać
I na rogu gdzieś znika z pola widzenia dotyka
Innego wymiaru, kumple mnie nie pamiętają
Niektórzy pretensje mają, racja fakt jest po ich stronie
Trudny jest w samoobronie, reprimenda dobra koniec
Obiecuję się poprawię, klimat znany Wam naprawię
Że rymować wciąż potrafię, słyszysz, nie przychodzę z niczym
Poważaniem i szacunkiem cieszę się to jest mój wyczyn
Kumpli o mnie dobre zdanie tylko to się dla mnie liczy
A kto przy mnie był na chwilę i zostawił nas w tyle
Pewnie nigdy nim nie był, może tylko udawał.
Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, nie wiem, o co w tym biega
Ważne, że na tych kilku wciąż mogę polegać
Jak na budzik, który dzwoni, wciąż mikrofon trzymam w dłoni
Nie dla prowokacji, więc dlaczego, sam się dowiedz
Nikt tu nie utrudnia, może słowa tego durnia
Który wkurwia i się czepia życia zmieniać chce, narzeka
Radzi, obiecuje wiem, że się przejmuję
Wiem, że kocha i szanuje, ale życie moje, moim
Ja panuję nad swym losem, dbam o siebie, no i
Budzik dzwoni, pomoc kumpli to Cię boli, niepokoi
Że dochody nielegalne, że roboty 8 godzin
Za te marne grosze się nie dotknę
Dotykam konsolety to roboty mej zalety
Z tego żyję, z tego piję, Ty zapytasz mnie, dlaczego
Ja nie zmienię się przez chwilę, więc się zajmij swoim życiem
Lubię zaczerpnąć powietrza, dlatego się przemieszczam
Co rusz w innym miejscu, co piątek jakiś klub
Ostatnio często coś się dzieje, info koncertowe wiecie
Ktoś dzwoni, zaprasza, impreza, balety i kasa
Dlaczego tak się dzieje? Ja nie lubię się powtarzać
A dlaczego jest ciężko sam pytanie sobie zadać
Nieraz muszę, nie narzekam tyle przejść i jakoś było
Zawsze dalej się żyło, gdyby w LOTTO się sprawdziło
Szóstka w środę czy sobotę no i co by to zmieniło?
Czy problemów by ubyło? Pewnie w materialnych kwestiach
Ciągłe gęba uśmiechnięta, luz na co dzień, nie narzekam
Melancholia jest mi bliska niczym rodzona siostra
Dlatego w takim stanie nieraz lubię pozostać
A dlaczego źle się dzieje? Pytaniu trudno jest sprostać
Zawsze jakoś leci, życia nie można żałować
Jak się nie ma co się lubi, dlaczego? Pyta głupi
Ja nie będę się rozwodził, może pójdę się upić.

[Trzymaj się, - Trzymam się
Na razie jakoś daję sobie radę, daję sobie radę]

[Znasz krajobraz tamten Twój i Mój]